

## Votum separatum?

„Regionalizm wzbogaca życie; separatyzm je zubaża” – napisał kiedyś czeski pisarz Karel Čapek, który większość życia spędził w zszutym po I wojnie światowej organizmie państwowym, Czechosłowacji

„Regionalizm wzbogaca życie; separatyzm je zubaża” – napisał kiedyś czeski pisarz Karel Čapek, który większość życia spędził w zszutym po I wojnie światowej organizmie państwowym, Czechosłowacji. Trudno dziś przesądzać, czy lepiej byłoby, aby to państwo od razu zostało rozdzielone na wzór dzisiejszego modelu obejmującego dwa odrębne kraje. Niemniej jednak to nie jedyny przykład ze stosunkowo nowej historii Europy, Europy, która pulsuje w dwu rytmach – unifikacyjnym i dezintegracyjnym. Te tendencje zaś są dziś bardzo widoczne i nie można ich bagatelizować, ponieważ być może przepowiadają coś poważniejszego dla przyszłości Starego Kontynentu.

Tendencje separatystyczne nie dzieją się same z siebie i nie występują w próżni. Kiełkują na określonym gruncie, w określonej rzeczywistości politycznej i są skierowane przeciwko państwu oraz przede wszystkim podważają istniejący porządek prawno-polityczny i terytorialny. To nie jest błaża sprawa, w grę wchodzi już nie tylko wąskie granice konstytucyjnego ładu, lecz także w ruch wprowadzana jest polityczność według kategorii Carla Schmitta. To wspólnota polityczna zaczyna kształtować własną rzeczywistość przetwarzając ją w ramy państwowe.

To wspólnota polityczna  
zaczyna kształtować własną  
rzeczywistość przetwarzając ją  
w ramy państwowe.

Obserwacja takiej  
tendencji ma w sobie  
pewien powab  
widowiska  
sejsmicznego, w  
konsekwencji  
którego powstaje  
nowy łańcuch górski  
czy archipelag.

Jednak trzeba zauważyć, że ta moneta ma również swój rewers. Separatyzmy europejskie mogą być samoistne jak te, które dzieją się w dzisiejszej Hiszpanii czy nawet Wielkiej Brytanii, albo zasiewane z zewnątrz. Niestety mamy za sobą 2014 rok z separatystycznymi republikami Doniecką i Ługańską, które stanowiły dla Kremla doskonały pretekst do interwencji na Ukrainie. Tendencje prorosyjskie, podsycane i finansowane przez Moskwę, stanowią silne memento w dzisiejszej układance międzynarodowej. Utrzymująca się dezintegracja naszego wschodniego sąsiada wraz z permanentnym stanem wojny na jego wschodnich rubieżach, powinny studzić nasze głowy wobec entuzjasmowania się sprawami wewnątrzpaństwowych secesji. Rosja niestety w sposób dość konsekwentny wykorzystuje wszystkie pęknięcia, które mogą rozsadzić europejski projekt i jego sprzymierzeńców.

Co więcej, łatwo sobie wyobrazić przynajmniej dwa scenariusze, które nie będą zgodne z racją stanu zarówno dzisiejszej UE, ale także i polskiej wspólnoty politycznej. Wystarczy wyobrazić sobie, na rodzimym podwórku silny powrót retoryki Ruchu Autonomii Śląska, który zaczyna kampanię od pierwszego etapu będącego jedynie walką o

Europa jutro może zostać skonfrontowana z separatyzmem, który nie będzie miał podłoża w kulturze Starego Kontynentu.

własną samorządność, a której ostatnimi stopniami będzie autonomizacja terytorium Śląska i jego separacja. Każdy taki wstrząs w dzisiejszych uwarunkowaniach jest wywołaniem efektu domino, u

którego końca trudno przewidzieć ostateczny polityczny krajobraz.

A przecież Europa jutro może zostać skonfrontowana z separatyzmem, który nie będzie miał podłoża w kulturze Starego Kontynentu. Skomplikowana mozaika kulturowa, będąca efektem polityki multikulturalizmu, połączona z dzisiejszą ofensywą imigrantów z odrębnego kręgu cywilizacyjnego, może przy utrzymującej się słabej demografii, sprawić, że miasteczko pod Calais będzie jedynie uwerturą do większej gry. Oczywiście, jest to na razie absolutne political fiction, ale szukając punktów zagrożeń na niespokojnej dziś sejsmicznie mapie Europy należy brać pod uwagę każdy scenariusz.

Niewątpliwie ostatnie referendum w Katalonii wstrząsnęło nie tylko Hiszpanią, ale i opinią publiczną w całej Europie. Niestety, to nie jest pierwszy przypadek, kiedy na Starym Kontynencie mamy do czynienia z ruchami tektonicznymi w obrębie uformowanych państw. Gdy nałożymy na ten obraz różne tendencje: kryzys demokracji liberalnej,

przesilenie modelu multi-kulti oraz niechęć struktur UE do mierzenia się z realnymi problemami zagrażającymi jej spójności – sprawa nabiera specyficznego i niestety gorzkiego smaku.

W tym numerze tygodnika chcemy w centrum postawić kwestie separatyzmów czy też etnoregionalizmów. Czy stanowią one realny problem dla Europy? Komu sprzyja tendencja dezintegracyjna i jak ona ma się do kwestii samostanowienia narodów? Czy na naszych oczach rozgrywa się pierwszy akt europejskiego votum separatum?

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*